Cena numeru pojedyńczego 15 groszy.

Nr. 30. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Piątek, 26 marca 1926 r. Rok I.

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

Wielkie premja „Gońca Wieczornego"

Dziś na piątej liście figuruje 120 nazwisk

Koło fortuny pracuje wciąż niezmordowanie

Darzy ono swych wybrańców cennemi premjami

Piętrzą się masy wylosowanych przedmiotów

(Patrz stronica 3)

Znowu olbrzymie nadużycia

Tym razem w zakładach samochodowych X-go dywizjonu w Jarosławiu

Major Kowalski i por. Baruszyński aresztowani

Z Jarosławja donoszą:

Miasto stoi pod wrażeniem wykrycia olbrzymich nadużyć w zakładzie samochodowym 10-go dywizjonu, na których to temat krążą u nas formalnie fantastyczne wersje. Korespondent zwrócił się w tej sprawie do znanego ze swej energji i objektywności dowódcy garnizonu, p. generała Hempla z prośbą o udzielenie wyjaśnień w niniejszej sprawie.

— Mogę panu tyle powiedzieć, że na skutek różnych doniesień wyłoniłem specjalną komisję dla zbadania sprawy, która wykryła różne nieprawidłowości, wobec czego sprawę oddałem sądowi — tak brzmiała w lapidarny sposób ujęta odpowiedź.

Wedle zebranych atoli informacji na innej drodze, sprawa przedstawia się następująco: „Nieprawidłowości" owe, powiedzmy szczerze i otwarcie, grube nadużycia, godzące nietylko w skarb państwa, ale i siłę zbrojną na wypadek mobilizacji, sięgają jeszcze r. 1923, były systematycznie z całą precyzyjnością uprawiane i byłyby dalej może uchodziły wskutek zręczności sprawców, gdyby nie „znak czasu", t. j. redukcja kilku funkcjonarjuszy, zajętych w zakładzie samochodowym, którzy obecnie rozgoryczeni wskutek redukcji, zrobili doniesienie, na skutek którego po przesłuchaniu licznych świadków przez prowadzącego dochodzenia majora żandarmerji wojskowej z Przemyśla, dra Friesera, zostali przyaresztowani dowódca zakładów samochodowych, major Józef Kowalski i por. Kazimierz Baruszyński, obaj odstawieni do sądu wojskowego w Przemyślu. Major żandarmerji, dr. Frieser dalej prowadzi dochodzenia, przesłuchując świadków.

Wiadomość o przyaresztowaniu majora Kowalskiego wywołała w mieście łatwo zrozumiałe poruszenie, tembardziej, że przed niedawnym czasem ożenił się z córką bardzo poważnej i szanowanej tu rodziny obywatelskiej, właścicielki ziemskiej K. Ze względu na tajemnicę śledztwa, wstrzymujemy się z bliższymi szczegółami tej, niestety, tak sensacyjnej sprawy.

Komedja wyroku

na morderców Mate'ottiego

Teoretycznie 12 lat więzienia — praktycznie 1 rok 11 mies ęcy i 20 dni

RZYM, 24.3. W procesie o zamordowanie Matteotti'ego zapadł dziś wyrok. Dwaj oskarżeni: Viola i Malacria zostali uwolnieni, natomiast Dumini, Volpi i Poveromo zostali skazani za podstępne zabójstwo na 12 lat więzienia. Ponieważ nie zostało dowiedzione, który z trzech skazanych był bezpośrednim sprawcą zamordowania Matteotti'ego, zredukowano karę każdemu z nich do 7 lat. Wskutek przyjęcia przez przysięgłych ogólnych okoliczności łagodzących, zmniejszono karę do pięciu lat, 11 miesięcy i 20 dni. Ponieważ przyjęto dalej, że morderstwo było przestępstwem politycznym, co zmniejsza karę o dalsze cztery lata, przeto pozostaje skazanym do odcierpienia 1 rok, 11 miesięcy i 20 dni z zaliczeniem aresztu ś dczego. Dumini został aresztowany, jak wiadomo 12 czerwca 1924 roku, zostanie więc wypuszczony na kilka dni przed wspólnie skazanymi w pierwszych dniach czerwca b. r.

Oryginalne sąsiedztwo

BERLIN, 25 marca. (PAT). „Berliner Tageblatt" dowiaduje się ze źródeł włoskich, że były kronprinz zakupił na wyspie Boromeusza na Lago Maggiore willę „Castagnola", sąsiadująca z willą ofiarowaną generałowi Caderna.

Dolar w Łodzi

Na prywatnym rynku walut obcych w Łodzi panuje w dniu dzisiejszym zupełna cisza.

Przy nikłym popycie i niewielkiej ilości materjału dolarowego w podaży, kurs kształtował się na poziomie 8.14 w płaceniu, 8.16 w oddawaniu przy tendencji spokojnej.

Bank Polski ofiaruje w dniu dzisiejszym za dolary 7.88.

——oOo——

Manifestacja senatu czeskiego na cześć Polski

PRAGA. (PAT). Senat przyjął wczoraj w drugiem czytaniu czechosłowacko-polską umowę likwidacyjną w sprawach finansowych i czechosłowacko-polską umowę o ruchu granicznym. Przy pierwszem czytaniu tych umów poszczególni mówcy przemawiali bardzo życzliwie o stosunku Czechosłowacji do Polski. Przy przyjęciu tych umów w pierwszem czytaniu, prezydent senatu Klofacz wygłosił serdeczne przemówienie, wyrażając radość z powodu zacieśnienia się stosunków czesko-słowacko-polskich, poczem izba urządziła manifestację na część Polski.

——oOo——

Odnowienie sojuszu między Polską a Rumunją

WARSZAWA, 25 marca. — Rokowania, dotyczące odnowienia sojuszu polsko-rumuńskiego o dalszych pięć lat weszły w stadjum końcowe i w najbliższych dniach będa sfinalizowane.

Podpisanie odnowionego sojuszu nastąpi przed 3 kwietnia w Bukareszcie przez posła Rzeczypospolitej Wielowieyskiego. Sojusz w swej nowej formie jest w porównaniu z poprzednim o wiele więcej uogólniony w części redakcyjnej i ściślej oparty na pakcie ligi narodów. Tem samem należy go raczej uważać za wzajemny pakt gwarancyjny niż za sojusz.

Walka z chorobami wenerycznemi

Syfilis przynosi większe szkody, aniżeli wszelkie inne choroby

Jedną z najbardziej piekących spraw higjeny społecznej, sprawą, dotyczącą ogółu w niemniejszej mierze, jak walka z gruźlicą, alkoholizmem, czy śmiertelnością wśród niemowląt, jest walka z chorobami wenerycznemi, tą prawdziwą plagą ludzkości. Dopiero z końcem XIX-go wieku zabrano się na serjo do rzeczy. Pierwszym poważnym krokiem w tej walce była **międzynarodowa konferencja dla zapobiegania** kile i innym chorobom wenerycznym, zwołana do Brukseli w roku 1899, która to konferencja obesłana została przez wszystkie kulturalne państwa świata. Jak żywem było zainteresowanie ogółu, świadczy fakt, że w konferencji brali udział czynny nietylko lekarze, ale także i prawnicy, duchowni, dyplomaci, literaci, filantropowie rozmaitego autoramentu, a także i kobiety, podkreślając w ten sposób doniosłość kwestji dla wszystkich bez wyjątku klas społeczeństwa. Od tego czasu problem ten nie zeszedł już z porządku dziennego i nie stracił ani na moment aktualności.

Rozpoczęła się akcja, prowadzona na najrozmaitszy sposób, zależnie od środowiska działania. Posypały się wykłady, druki ulotne, publiczne dyskusje i pokazy mające na celu uświadomienie najszerszym kołom ludności niebezpieczeństwa, grożącego im ze strony chorób wenerycznych. Zawiązało się w Brukseli **międzynarodowe towarzystwo**, którego jedynym celem była właśnie walka z temi chorobami i ujęcie jej w pewne ramy, niezbędne dla zagwarantowania powodzenia.

Do wykorzenienia chorób wenerycznych zabrano się w trojaki sposób, na trzech niejako drogach. Pierwszą, bodaj, czy nie najważniejszą, było zorganizowanie osobistej profilaksy, a więc pouczenie **o sposobach uniknięcia nabawienia się chorób wenerycznych.** Wiemy, że istnieją pewne warunki, przy dochowaniu których można z dużą dozą prawdopodobieństwa uniknąć infekcji. Otóż uświadomienie tychże, pouczenie najbardziej narażonych osobników, zwłasz. tam, gdzie wskutek specjalnych warunków największe grozi niebezpieczeństwo (np. w wojsku), stało się jednym z najważniejszych etapów w walce z chorobami wenerycznemi. Oczywista, pożądanem-by było także uświadomienie młodzieży (zwłaszcza dorosłej, opuszczającej szkoły), nietylko o tem, co im grozi, ale także o środ. obronnych, ale tutaj fałszywa pruderja najczęściej staje na przeszkodzie uświadamianiu, fatalne niestety pociągając za sobą skutki.

I tutaj rozpoczyna się drugi punkt programu: **walka lekarza z chorobą.** Metody leczenia, metody tępienia drobnoustrojów, powodujących te choroby, udoskonalają się z dnia na dzień coraz bardziej. Wiedza lekarska systematycznie krok za krokiem wypiera wroga. Odkrycie salvarsanu przez profesora Ehrlicha stało się jednym z punktów zwrotnych w terapji chorób wenerycznych, pozwalających przypuszczać, że nadejdzie kiedyś pora, kiedy **syfilis**, jedna z najgroźniejszych klęsk ludzkości, zniknie zupełnie z widowni. Ale, aby doprowadzić do tego celu, trzeba więcej szpitalów i klinik, ambulatorjów i poradni, domów rekonwalscentów i przytułków dla prostytutek, trzeba jednem słowem więcej okazji do systematycznej, upartej konsekwentnie prowadzonej walki z wenerą. Trzeba niemniej jej poświęcić uwagi, kosztów i wysiłków, co walce z gruźlicą. Za to rezultaty mogą być doskonałe, daleko lepsze, niż w wypadku, gruźlicy. Że tak jest, o tem świadczą wyniki bezpłatnej pomocy, udzielanej wszystkim chorym wenerycznym na koszt państwa.

Tak więc wreszcie zbliżamy się do trzeciego czynnika, który w walce z chorobami wenerycznemi decydujące winien mieć znaczenie: do państwa. Jest to wprawdzie czynnik, którego etatyzm w ostatnich powojennych czasach, doszczętnie został skompromitowany, mimo to jednak ominąć go nie można. Nikt go tutaj zastąpić nie zdoła, higjena społeczna, regulowana być może tylko wyłącznie przez państwo. **Podstawą dla państwowej walki z chorobami wenerycznemi**, podstawą, pozwalającą ocenić rozmiar klęski, musi być przedewszystkiem statystyka, ale statystyka dobrze zorganizowana. Najlepiej zorganizowana jet statystyka w krajach skandynawskich, gdzie lekarze obowiązani są co tydzień do zgłaszania listy swych chorych do urzędu zdrowia. Mniej dokładną, ale mimo to do bardzo ciekawych rezultatów prowadzącą jest statystyka pruska. Opieramy się tutaj na datach przedwojennych, które zapewne są pomyślniejsze, niż dzisiejsze, powojenne. Otóż obliczenie, przeprowadzone 25 lat temu wykazało, że w samych Prusiech choruje dziennie na choroby weneryczne 3 promille ludności, to znaczy przeszło **100 tysięcy ludzi**, z czego mężczyzn 75 procent, a kobiet 25 procent. Obliczono, że jeżeli szkody, wyrządzone majątkowi narodowemu n. p. przez tyfus wynoszą 8 miljonów marek, to choroby weneryczne pociągają za sobą koszt nie mniej, jak 90 miljonów rocznie. Są to cyfry, które wiele mówią!

Do obowiązków państwa należy dalej wynalezienie **źródeł infekcji i unieszkodliwienie tychże**, a więc w pierwszym rzędzie sprawa **prostytucji.** To zadanie nigdzie nie zostało uregulowane zadawalająco, ani zwalczanie prostytucji, ani jej reglamentacja nie doprowadziły do celu. A dalej: kwestja t. zw. prostytucji tajnej, kwestja obowiązku donoszenia przez lekarzy o każdym wypadku choroby wenerycznej podobnie, jak o innych chorobach zakaźnych — wszystko to są jeszcze sprawy otwarte, niezałatwione. Obowiązek donoszenia o chorobach wenerycznych kolliduje z obowiązkiem dochowania tajemnicy lekarskiej. Wreszcie rozwiązania czeka również i problem karygodności **świadomego zarażenia chorobami wenerycznemi**, który w walce z temi chorobami przyniešćby mógł olbrzymie korzyści.

Dr. A. A.

Bolszewicy chcą zrobić z Ameryki centrum swej propagandy

„Ameryka stanowi główną przeszkodę w rozwoju bolszewizmu". Taką konkluzję wysnuł w swej mowie wygłoszonej na kongresie międzynarodówki komunistycznej komisarz spraw zagranicznych rządu sowieckiego p. Zinowiew.

W konsekwencji tego oświadczenia wezwał on agentów bolszewickich, aby zrobili ze Stanów Zjednoczonych centrum swej propagandy.

— Nie zapominajcie o tem — mówił Zinowjew — że Ameryka odgrywa obecnie główną rolę w polityce światowej i że jest faktem, z którym musimy się liczyć. To też hasłem naszem nie będzie: „Precz ze Stanami Zjednoczonemi", lecz: „Precz z imperjalizmem amerykańskim".

Robiąc na początku swego przemówienia aluzję co do sprawy ewentualnego uznania sowietów przez rząd amerykański, pan Zinowjew oświadczył:

— Kilka osób wpływowych z Białego Domu utrzymywało, że dopóki trzecia międzynarodówka będzie istnieć i dopóki ludzie niegodni, do których i ja należę, znajdować się będą przy władzy, to Ameryka odmówi uznania rządowi sowieckiemu. Sądzę, że to ostrzeżenie nie może być traktowane poważnie. Bliskim jest dzień, kiedy Stany Zjednoczone przestaną nas wykreślać ze świata.

W instrukcjach udzielonych przez komisarza Zinowjewa delegatom międzynarodówki polecił on tworzyć w Ameryce organizacje pacyfistyczne, otwierać kluby uczniowskie, zakładać jaczejki bolszewickie dla robotników i starać się rekrutować z tych sfer zwolenników komunizmu. Ponadto Zinowjew nalegał na konieczność energiczniejszego niż dotychczas działania wśród żołnierzy „armji burżuazyjnych". Jest to propaganda — dodał Zinowjew — wymagająca ciężkich ofiar, ale bez której nie możemy spełniać swego obowiązku rewolucyjnego.

5 albo 105 złotych

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dobry dowcip,

DOSTANIE 5 ZŁOTYCH

Czyj dowcip zostanie wylosowany

DOSTANIE 5 ZŁOTYCH ZA DOWCIP

i 100 ZŁOTYCH NAGRODY

RAZEM WIĘC 105 ZŁOTYCH

Za każdy dowcip, nadesłany do redakcji „Gońca", który będzie wydrukowany na szpaltach naszego pisma, autor dowcipu,, jako honorarjum.

OTRZYMA 5 ZŁOTYCH

Po wydrukowaniu 100 kolejnych dowcipów, odbędzie się losowanie. Autor, którego dowcip zostanie wylosowany, prócz normalnego honorarjum,

OTRZYMA 100 ZŁOTYCH

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Gońca" (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być napisany na kartce papieru, i zaopatrzony podpis i adres autora i w kopercie oddany w redakcji „Gońca" (Piotrkowska 106).

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

DOWCIP MUSI BYĆ KROTKI I ZWIĘZŁY!

Obrazki paryskie

Noc i dzień

Paryż w marcu.

Zmrok. Lekka, przejrzysta mgła szaroniebieskim pastelem ogarnia ciemne sylwetki domów.

Głuchą monotonję warczących motorów automobilowych przerywa ostry świst syreny — to holowniki ciągną w górę rzeki naładowany sznur berlinek, opuszczając raz po raz czarne kominy, aby bezpiecznie prześlizgnąć się pod mostami Paryża.

Jeszcze chwila ciszy... i blask, kaskady świateł elektrycznych, olśni oczy skalą swego ogromu. Dziwna łuna uderzy ku chmurom i zbudzi Paryż Nocy.

Ćmy ciągną ku światłu...

Niewyraźne cienie, wysuwają się z ciemnych nor i z wytwornych hoteli, inną publicznością zapełniają się bary i kawiarnie.

Godzina ósma. Kable i przewodniki elektrowni dochodzą do maksymalnego obciążenia — wszystkie reklamy płoną.

Nawet poczciwa wieża Eiffla świetlnym znakiem chwali dobroć Citroen'a. Dachy, ściany, słupy i kioski płoną.. mrugają i wabią przechodnia.

Rzekłbyś — białe noce na bulwarach. Błyskotliwy francuski dowcip, perli się wśród masy przechodniów. Naprawdę masy, bo obliczono, że przed Cafe de la Paix przechodzi na minutę czterysta osób. W godzinę, dwie, przed Operą robi się luźniej. Punkt ciężkości przenosi się na Montmartre, gdzie co chwila „metro" wyrzuca setki osób, a samochody zbijają się w jedną ruchomą masę.

Odurzający zapach perfum, brylanty i toalety.. Gładko uczesane główki a la garconne, wychylają się z fałdzistych kołnierzy wieczorowych narzutek, strzelających ostrością kolorów tęczy. Nerwowe nóżki, obciągnięte jedwabiem pończoszek, kapryśnie stąpają po miękkich dywanach dancingów i music-hall'ów. Karminowe usta, i ceglaste kolory układające się w barwną mozaikę na tle paqunowskich sukienek do kolan...

„One" są wszędzie jednakowe. „Oni" zmieniają swój wygląd. Wytworne cylindry z Moulin Rouge, zastępują w trzeciorzędnych knajpach, zawadjackie czapki i wyzywające szaliki.

Pozatem wszędzie jednakowo życie kipi i wre. ...Dziwny karnawał roztacza swe skrzydła, chowając pod płaszczem nocy, ludzkie namiętności, zgniliznę, brud i zbrodnię...

5 rano!

Zgrzyt dwóch ścierających się światów. Paryż Nocy kona — uchodzi aby ustąpić miejsca Pracy. Gasną światła nocnych lokali, a zapalają się w cichych izbach, gdzie rodzina przed pracą spożywa śniadanie.

Idąc do pracy, każdy kupuje gazetę (wychodzącą o 5 rano) aby między innemi dowiedzieć się, kogo i na ile okradli ubiegłej nocy. Ruch wzrasta — Paryż Pracy, budzi się na dobre.

O! jak to miasto umie pracować!!

Niech nikt nie sądzi, że nocne knajpy Montmartre'u dadzą obraz Paryża. To tylko parę godzin nocy. Jeszcze czasem rano da się zauważyć granice dwóch światów, kiedy w „metro" czy tramwaju, obok czerstwego robotnika, który idzie wykuwać potęgę Francji, stanie koszmarnie wymalowana z podpuchniętemi oczyma „paryska zabawka" idąca spać... jak ćma.

Z porannem słońcem budzi się życie. Tu nikt się nie ogląda na cyfry godzin a pracuje ile może 9 — 10, pół doby. Rytm ruchu wielkiego miasta pociąga za sobą wszystkich. W południe wysypią się z magazynów tysiące midinetek, aby obsiadłszy, jako wróble, stoliki kawiarenek, gwarem wesołości napełnić ulice i chwalić Paryż Pracy

Znowu napaść Kowieńska na las Podgajski

Korzystając z ciemnej nocy szauliści litewscy znowu napadli na las Podgajski. Przerwali połączenia telefoniczne na przestrzeni pół kilometra.

Wielkie premja „Gońca Wieczornego“

Dziś na piątej liście figuruje 120 nazwisk

Koło fortuny pracuje wciąż niezmordowanie

Darzy ono swych wybrańców cennemi premjami

Piętrzą się masy wylosowanych przedmiotów

5 dolarówek

1) Wiktorja Domańska, Piękna 27.

Materjał ubraniowy

2) Józefa Czajkowska, Prusa 15.

5 korcy węgla

3) Paweł Nogacki, 6-go Sierpnia 65.

10 kilogramów cukru

4) Paula Modra, Nowa-Manna, ul. Solec 20.
5) Jan Wojciechowski, Pograniczna 2.

25 kilogramów mąki

6) Marja Pietrzak, Gazowa 7.

10 kilogr. mąki

7) Henryk Herski, Granitowa 16.
8) Halina Grodzicka, Zgierz, Średnia 4.

2 korce węgla

9) M. Rzejakowa, Księży-Młyn 13.
10) Michał Wełna, Szkolna 5.

3 kilogramy cukru

11) Weronika Kozak, Piotrkowska 275.
12) Longin Józef Szymczak, Sosnowa 15.
13) Bronisława Frankus, Rzgowska 32.
14) Antoni Witkowski, Wodna 15.
15) Helena Bielecka, Radogoszcz, Stefana nr. 5.

5 kilogramów mąki

16) Henryk Bednarek, Kijowska 10.
17) Piotr Jasiński, Bałuty, Widok 4.
18) Julja Pierzchlewska, Szkolna 25.
19) Józefa Dysiewiczówna, św. Andrzeja nr. 28.
20) Wacław Feliga, Oblęgorska 5.
21) Edmund Maurer, Bałuty, Głowacka nr. 8.
22) Marja Frydberżanka, Gdańska 9.
23) Tadeusz Dombrowski, Al. Kościuszki nr. 9.
24) Jerzy Henryk Szyszkowski, Kilińskiego 104 m. 1.
25) Franciszek Dobrowolski, Rokicińska nr. 103.
26) Stanisław Truszyński, Nowo - Zarzewska 37.
27) Helena Mikołajczyk, Grabowa 33.
28) Stanisław Gabrysiak, Krucza 7.
29) Stanisław Iszczak, Granitowa 13.
30) Leokadja Kusińska, Kilińskiego 164.

1 korzec węgla

31) Boruch Landau, Aleksandryjska 27.
32) Helena Majewska, Konstantynowska nr. 23.
33) Józef Kowalewski, Chojny, Poprzeczna nr. 6.
34) Wiktor Antczak, Sosnowa 8.
35) Józef Remisz, Napiórkowskiego 61.
36) Hanna Kopelòwiczówna, 6-go Sierpnia nr. 34.
37) Teresa Witaczek, Franciszkańska 11 mieszk. 27.
38) Michał Kaczmarek, Pomorska 19.
39) Zenon Chwiałkowski, Mickiewicza nr. 11.
40) Stanisław Kaszyński, Zielona 19.
41) Jan Werner, Kilińskiego 44.
42) Anna Wajskopowa, Gdańska 92.
43) Czesław Joachimiak, Kilińskiego 171
44) Emma Kończak, Kochanowskiego 7.
45) Stefan Dydoń, Pańska 33.
46) B. Gothelfowa, Pomorska 6.
47) Ignacy Librach, Konstantynowska 79
48) Henryk Chrostek, Łączna 7.
49) Irena Szew..zyk, Aleksandrowska 96.
50) Helena Tyrała Lutomierska 5.
51) M. Augustyniak, Chojny, Rzgowska nr. 95.
52) B...sław Wieczorek, Gdańska 81.
53) Jadwiga Głowienkowska, 6-go Sierpnia 15-17.
54) Feliks Klimkiewicz, Drewnowska 83.
55) Kazimierz Laus, Juljusza 27.
56) Stanisław Kwiatkowski, Drewnowska 55, mieszk. 9.
57) Rafał Winter, Pańska 85.
58) Wojciech Adach, Przejazd 23.
59) Marjanna Polanowska, Przędzalniana nr. 85.
60) Aleksander Sirko, Pomorska nr. 150, mieszk. 19.
61) Jan Mazurkiewicz, Wodna 15.
62) Antonina Wlaźlak, Brzezińska 128.
63) Walerja Bochucka, Widok 10.
64) Jadwiga Kunikowska, Szosa Pabjanicka 38.
65) Ingeborga Wajdemajer, Abramowskiego 14.
66) Estera Adamek, Słowiańska 9, m. 2.
67) G. Harkawi, Kilińskiego 48.

Od wydziału premji „Gońca Wieczornego“

Wobec nawału pracy, jakiej wymaga techniczna strona gromadzenia, podziału i wydawania premji, które specjalnie w „Gońcu Wieczornym" stanowią zawrotne wprost ilości (poza wielkiemi serjami premji — reklamowej i świątecznej, wydawnictwo „Gońca" urządza jednorazowe masowe premja upominkowe), wydział premjowy „Gońca“ zwraca się z prośbą do tysiącznych mas zdobywców premjowych, by ściśle przestrzegali ustalonych terminów odbioru, które ogłaszane są pod listami wylosowanych premji. Odbieranie premji nie w dnie i godziny ku temu ustalone wprowadza chaos i nieporządek, obarcza personel wydziału premji „Gońca Wieczornego" pracą nad siły i wywołuje może nieporozumienia i nieścisłości. Ponieważ wszystkie premje „Gońca Wieczornego“ (prócz węgla, na który wydawane są talony) wybrańcy losu odbierają wprost z administracji pisma, całkowicie przygotowane do zabrania, t. j. odpowiednio opakowane i związane, opóźnianie odbioru ze strony osób, którym przypadły premje w udziale, tworzy z lokalu wydawnictwa poprostu hurtowe składy kolonjalne. W celu uniknięcia tego stanu rzeczy i usunięcia zawczasu możliwych nieporozumień, wydział premjowy „Gońca Wieczornego“ najuprzejmiej prosi osoby, które zdobyły premje, by ściśle stosowały się do ogłaszanych terminów odbioru wygranych przedmiotów, zaznaczając jednocześnie, że wylosowane premje, nieodebrane przez zdobywców w przeciągu dni trzech od ustalonej daty odbioru, uważane będą za pozostawione do dyspozycji wydziału, który będzie miał prawo przeznaczać je na wybrane przez siebie cele.

Wydział premjowy „Gońca Wieczornego", opierając się na dotychczasowem doświadczeniu i wzajemnej sympatji i zaufaniu pomiędzy pismem a Czytelnikami, jest pewien, że ten apel jego nie pozostanie bez skutku, oraz ze przyjaciele nasi we własnym interesie zastosują się do niego.

Tak już od pięciu lat...



Ilustracja nasza jest dowodem nieznanej u nas pobożności i ascezy. Przedstawia ona bogatego i wpływowego Hindusa, który postanowił wymodlić u niebios renesans Indji i zrzucenia jarzma europejskiego, to jest angielskiego. Jak postanowił, tak też zaraz podjął i przeprowadza już przez 5 lat bez przerwy w pozycji, na którą niewielu pisałoby się. Nie zmienił on od lat 5 pozycji, a służący siedzący obok niezwykłego, a dobrowolnego cierpietnika, załatwia przy nim wszystkie posługi, wynikające z tej niezwykłej sytuacji jego pana. Ale, czy ta ofiara poskutkuje..

2 kilogramy cukru

68) Adam Jaworski, św. Kazimierza nr. 6, mieszk. 2.
69) Marja Michalska, Nowe-Chojny, Krakusa nr. 6.
70) Leokadja Baczko, Chojny, Pryncypalna nr. 6.
71) Leonard Matczak, Łąkowa 32.
72) Teofil Ambrozik, Brzezińska 88.
73) Eugenjusz Podryms, Napiórkowskiego nr. 118.
74) Walenty Wasiak, Chłodna 14.
75) Fanny Śmiłowska, Piotrkowska 92.
76) Leokadja Maciejewska, Napiórkowskiego nr. 37.
77) Abram Berchholc, Brzezińska 63.
78) Marcin Majcher, Rokicińska 8, m. 18.
79) Marja Gałęska, ul. Konstantynowska nr. 144.
80) Stefan Kaszyński, 28 p. Strz. Kan. 26 mieszk. 30.
81) Regina Popławska, Wodna 15.
82) Władysław Woźniak, Leszno 33.
83) Leonard Celary, Głowacka 15, m. 3.
84) Stefan Szczepanik, Pusta 34.
85) Kata Tytmanowa, Napiórkowskiego nr. 55, m. 12.
86) Albert Broen, Leonarda 1.
87) Izabela Karolczakówna, Drewnowska nr. 58.
88) Antoni Sierzchała, Brzezińska 63.
89) Józef Libuda, Drewnowska 49.
90) Joanna Tober, Kilińskiego 142, m. 51

2 kilogramy mąki

91) Eugenja Edelberg, Gdańska 67, m. 10
92) Zofja Golczak, Wólczańska 119.
93) Henryk Milczarzewski, Spacerna 2.
94) Henryk Kasprzycki, Wagnera 7, m. 1
95) Rala Boćkowska, Zawadzka 25.
96) Bolesław Fajn, Gdańska 34.
97) Henryk Persz, Sienkiewicza 64.
98) Jan Fil, Sporna 33.
99) Artur Lasman, Piotrkowska 54.
100) Ignacy Wajnberg, Brzezińska 4.
101) Stanisława Teodorczyk, Napiórkowskiego 197.
102) Helena Hochman, Wschodnia 49.
103) Włodzimierz Śliwa, Pańska 113.
104) Bronisław Kapuściński, Pomorska 70
105) Sabina Sobczakowa, Kopernika 43.
106) Benon Gąsiorkiewicz, Ogrodowa 26.
107) Ireneusz Wilmański, Kopernika 20.
108) Władysław Galiński, Sporna 2.
109) Jaśka Marszałkówna, Wólczańska nr. 61.
110) Władysława Grzelak, Leszno 30.
111) Kazimierz Paluch, Andrzeja 28.
112) Jan Nowak, Smugowa 12.
113) Bolesław Kapłan, Kilińskiego 77.
114) D. Jasinowski, Wschodnia 74.
115) Ela Gomberżanka, 6-go Sierpnia 37.
116) Dyziu Zagalski, Brzezińska 47.
117) Blandyna Gutknecht, Nowo-Zarzewska nr. 24.
118) Marjanna Szintowska, Kielma 10.
119) Helena Iwińska, Lubelska 10, m. 13.
120) Zofja Szlegier, Kilińskiego 143.

* * *

Następna, szósta, lista zdobywców wielkich premji „Gońca Wieczornego" zostanie ogłoszona jutro, t. j. w sobotę, 27 marca.

Osoby, których nazwiska ogłoszone były w pierwszej liście „Wielkich premji" (22 marca, poniedziałek) odbierały swe wylosowane przedmioty wczoraj, w czwartek. Zdobywcy z drugiej listy (ogłoszonej we wtorek, 23 marca) odebrać mają swe premje dzisiaj, w piątek, w administracji „Gońca" (Piotrkowska 106) od godz. 5 i pół po poł. Osoby z listy trzeciej (ogłoszonej w środę, 24 marca) zechcą po odbiór swych premji zgłaszać się do administracji w poniedziałek, 29 marca, od godz. 5 i pół po poł. Zdobywcy premji, których nazwiska ogłoszone były w liście wczorajszej (czwartej) proszeni są o odbiór swych premji w środę, dnia 31 marca, od godziny 5 i pół po poł. Termin odbioru premji z listy 5-ej i 6-ej ogłoszony będzie przy liście 7-ej i 8-ej (t. j. jutro i pojutrze).

W oparach zbrodni przy ul. Nawrot

Co mówi matka zamordowanego Olesia

Wrażenia i wywiady specjalnego wysłannika „Gońca Wieczornego" na miejscu przestępstwa

Potworny, ohydny mord, dokonany przez osiemnastoletniego czeladnika stolarskiego Bakalarza na osobie dziewięcioletniego Olesia Krawczyka jest jeszcze jednym wyrazem tej powojennej psychozy zbrodni.

Dla stusześćdziesięciu złotych młody, zdolny do pracy chłopiec, zabił z zimną krwią niewinne dziecko, które przypadkowo przeszkodziło mu w dopuszczeniu się kradzieży, a następnie udał się spokojnie do domu i zasnął snem sprawiedliwego.

Tragedja niewinnie zamordowanego dziecka i jego nieszczęśliwej matki przybiera jeszcze wyrazistszy charakter w świetle słów tej nieszczęśliwej, oraz tych, którzy wykryli ten potworny mord.

Oto jak opisuje wysłannik „Gońca Wieczornego Illustrowanego" swe wrażenia z rozmów z ludźmi, których krew niewinnego dziecka zmusiła do odegrania ról w tej krwawej tragedji.

Na miejscu zbrodni

Wchodzimy na podwórze wielkiej, odrapanej, ponurej kamienicy.

Oto w ciemnej, wąskiej sionce widać drzwi prowadzące do mieszkania Makowskiego.

Naprzeciwko drzwi mieszkanie p. Kostrewy który wraz z drugim sąsiadem krawcem Fogelmanem znalezli trupa zamordowanego pod łóżkiem.

Wchodzimy do mieszkania państwa Kostrzewów i wyjaśniamy cel wizyty. — Pan Kostrzewa przyjmuje nas bardzo uprzejmie i opowiada:

Dnia tego wróciłem do domu po dziewiątej wieczorem i żona zapytała mnie czy mam zapałki. Nie miałem przy sobie ani jednej zapałki, a sklepy już były zamknięte.

Wyszedłem więc na korytarz, by pożyczyć od Makowskiego, który mieszka vis a vis mnie, zapałek lub ognia.

Odrazu zauważyłem, że drzwi jego mieszkania są uchylone, bo na korytarzu było ciemno, a u M. paliło się światło.

Zapukałem do drzwi, a gdy nikt mi z wewnątrz nie odpowiadał, krzyknąłem: „panie Makowski!".

I tym razem nikt u Makowskiego się nie odezwał, myślałem więc, że wyszedł na chwilę do również mego najbliższego sąsiada krawca Fogla.

Udałem się więc do Fogla po zapałki, myśląc, że zastanę tam też Makowskiego, u krawca go jednak nie zastałem.

Zdziwiło mnie to i zaintrygowało, wracając więc do mieszkania, jeszcze raz zacząłem pukać w drzwi i nawoływać.

Nadal jednakże żaden głos nie odezwał się na moje wołanie.

Wróciłem więc czemprędzej do Fogla mówiąc: „Makowskiego niema w domu, a drzwi uchylone, może go kto okradł".

Fogel wszedł razem ze mną do mieszkania tapicera, w pierwszym pokoju, jak i w drugim nie zastaliśmy nikogo, nie zauważyliśmy też żadnych śladów złodziejskiej gospodarki.

Wszystko to jeszcze bardziej nas zdziwiło i odruchowo obydwaj zajrzeliśmy pod łóżko.

Fogel krzyknął przerażony, bo z pod łóżka wystawała rączka małego Olesia, który leżał pod łóżkiem zakrwawiony i owinięty w kołdrę. Był to już tylko trup.

Po tem strasznem odkryciu poleciłem Foglowi stanąć przy drzwiach, a sam pobiegłem do komisarjatu, który znajduje się prawie, że naprzeciwko naszej kamienicy.

Zwracamy się z zapytaniem do pani Kostrzewowej, która tego dnia prawie, że nieopuszczała mieszkania, czy nie słyszała u Makowskiego jakowychś krzyków, czy odgłosów walki.

— Nie, absolutnie nic nie słyszałam, to też gdy mąż powiadomił mnie o morderstwie, w pierwszej chwili myślałam, że żartuję, nie przypuszczałam, bowiem, by ten łotr potrafił tak cicho popełnić tę straszną zbrodnię.

— Jakie wrażenie na państwu robił morderca?

— Cichy, mruk, zawsze czegoś niezadowolony, ale nie przypuszczaliśmy, by był zdolny do morderstwa.

— Czy lubił swą ofiarę?

On, właściwie, to Bakalarz nikogo nie lubił i nikt go nie lubił; specjalnie za Olesiem nie przepadał i często go poszturchiwał, ale specjalnie go też nie prześladował, bo chłopiec był taki dobry, że jak to mówią: tylko go do rany przyłożyć — odpowiada pani Kostrzewowa i nie pytana opowiada nam o Olesiu.

— Chłopiec był nadzwyczaj inteligentny, tak, że my wszyscy i pan Makowski wydziwić się temu nie mogliśmy.

Nieraz p. Makowski mówił, że Olesiowi nie potrzeba mówić co ma robić, chłopiec jest tak zdolny, że mu w myślach czyta.

Nieraz stawiałam go za przykład memu synowi, z którym razem chodził do szkoły powszechnej.

Co mówi matka ofiary

W trakcie rozmowy weszła do mieszkania pani Krawczyk, matka ofiary.

Nie wysoka, krępa blondynka w czarnym płaszczu. Twarz ma bladą, usta jej drgają nerwowo, a z oczu nieustannie płyną łzy tak wielkie, że zdziwienie nas ogarnia nad ich obfitością.

Matka... przecież.

Sadzamy ją na krzesełku, przechyla bezwładnie w tył głowę i ciężko dyszy. — Rzucamy jej cały szereg pytań, na które nie odpowiada tylko zawodzi ciągle powtarzając w kółko:

— Chuchałam, hodowałam, niedojadłam, niedospałam, harowałam, jak pies, żeby nie zaznał głodu, a przyszedł bandyta i zabił go, i teraz go niema, młotkiem, zabił.

Próbujemy ją pocieszyć niezdarzonemi, ale z głębi serca płynącemi słowami...

Czyż można jednak pocieszyć zrozpaczoną matkę...

Pomału pani Krawczyk zaczyna się uspakajać i opowiada nam o sobie i synu.

— W roku 1915, wyjechała na roboty do Niemiec. Tam w Saksonji w Chemnitz poznała niejakiego Karola Webera, z którym zaprzyjaźniła się.

Weber ją uwiódł i w roku 1917 urodziła dziecko, swego jedynego syna Olesia.

Przez cały ten czas mieszkała razem z Weberem. Po przyjściu na świat dziecka, Weber zaczął ją namawiać, by wyjechała z powrotem od Polski, przysięgał, że za nią podąży. Spotkają się w Łodzi, podawał się bowiem za łodzianina.

Krawczyk, nie przeczuwając tego, że Weber chce ją porzucić, wyjechała do Wielunia do swych rodziców.

Rodzice Krawczykowej wyrzucili ją, mówiąc, że shańbiła całą rodzinę.

Pozostała więc sama z maleńkiem dzieckiem na ręku.

Nie podrzuciła dziecka nikomu, jak to czynią tysiące matek-panien, zbyt kochała bowiem swe dziecię..

I znów wybucha niepohamowanym szlochem: a on mi go zamordował.

Przyjechała do Łodzi w nadzieji, że odnajdzie tu Webera.

Niestety, nie znalazła go.

Umieściła dziecko „na garnuszku" i poszła do służby.

Pracowała od świtu do nocy, przyjmowała w tajemnicy przed „państwem" bieliznę do cerowania, aby tylko dziecko nie zaznało głodu.

Z wielkim szacunkiem i litością patrzymy na sterane przez, pełne gruzłów i szram ręce matki, której najkrwawsza praca nie pożywi już jedynaka.

Po długich poszukiwaniach odnalazła wreszcie Webera w Pabjanicach, prosiła go o pomoc pieniężną nie dla siebie, a dla dziecka.

Weber nie chciał o niczem słyszeć, podała do sądu o alimenty i wyroku jeszcze do dziś dnia nie uzyskała.

Chłopiec rósł, jak na drożdżach, z każdym dniem coraz mądrzejszy i piękniejszy, takim go widziały, kochające oczy macierzyńskie.

Niedawno otrzymała dobrą posadę u pewnego doktora na Głównej, pensja dobra a i pacjenci nie skąpi.

Oddała więc chłopca na naukę do tapicera Makowskiego i płaciła mu 10 złotych miesięcznie za lepszy wikt, aby tylko dziecku nie było źle.

Nagle Krawczykowa wybucha strasznym, histerycznym śmiechem, bezgranicznej rozpaczy:

żeby mu nie było źle, ha, ha, ha, nie było źle!

I nie mówi, a krzyczy: piszcie, piszcie i co mi z tego pisania przyjdze, żebym wiedziała, że mu to pisanie życie powróci, siedziałabym i pisała od rana do wieczora, dopóki by mi nie ożył.

Coś nas dusi niemiłosiernie w gardle i nie mówimy, ani nie pytamy się, już o nic, bo cóż warte są nasze najczulsze słowa.

Nie wskrzeszą przecież Krawczykowej syna.

Żegnamy ją niemym bardzo niskim ukłonem, boć niema bardziej szacunku godnej rzeczy, jak rozpacz matki po stracie umiłowanego dziecka.

— mat —

Ci, Którzy mają szczęście w „Gońcu"

Jak nasi czytelnicy odbierali wczoraj swe cenne premja

Jeszcze wiele cennych nagród pozostało niewylosowanych

Rojno i gwarno było wczoraj po południu w administracji „Gońca Wieczornego".

Odwiedziło nas stu dwudziestu szczęśliwych wybrańców fortuny, którzy zdobyli w pierwszym dniu losowania część bogatych i nader cennych premji I-go wielkiego konkursu, które wydawnictwo „Gońca" przeznaczyło dla swych czytelników.

Uśmiechnięte twarze, dobre humory (tak rzadkie w dzisiejszych czasach zjawisko), wskazują jak wielką radość sprawiły naszym przyjaciołom wygrane premja.

Już na długo przed godziną 5-tą, u okienka administracyjnego formuje się długi ogonek, zakręcający się w piękną podkowę (to przynosi szczęście!).

Los wybrał swych pupilów wśród wszystkich warstw i klas społecznych.

Obok jakiegoś pana inżyniera czy adwokata, stoi tym razem z pogodną miną bezrobotny, obok pani w eleganckim futrze odziana w chustkę uboga wyrobnica, obok skromnie ubranego rzemieślnika — urzędnik. Słowem przedstawiciele wszystkich klas i stanów, zeszli się z różnych stron miasta w oczekiwaniu na odbiór wygranej.

Tymczasem w redakcji gorączkowo kończy się przygotowania.

Cały lokal został przewrócony do góry nogami. By możliwie ułatwić czytelnikom odbiór premji sprowadziliśmy wszystkie wygrane na miejsce (oczywiście za wyjątkiem węgla, bo tego nie sposób byłoby już pomieścić). Redakcja wygląda jak jeden wielki sklep. Na ziemi i na stołach, na których dotychczas miały jedynie prawo obywatelstwa gazety, kałamarze i pióra, stoją rzędami wielkie torby cukru i mąki, leżą sztuczki płótna i materjałów.

Wszystko w najprzedniejszym, najlepszym gatunku.

Doskonały cukier ze znanej, najsolidniejszej firmy kolonjalnej B-ci Ignatow w odważonych odpowiednio ilosciach, zapakowany w firmowe torby czeka tylko, by osłodzić gorycz herbaty... czy też życia.

Śnieżno biała mąka (oczywiście gatunek: 0000), prosi się tylko, by wypiec z niej smaczny chlebek, czy też wspaniałe strucle.

Płótna „Widzewskiej Manufaktury", gwałtownie chcą być jaknajprędzej pocięte i uszyte w piękne poszewki, koszule i t. p. niezbędne przedmioty.

Węgiel górnośląski z firmy „Elibor" (B-cia Borkowscy) cieszy się już, że niezadługo wesoło będzie trzaskał w piecach lub pod kuchnią.

Dolarówki, o numerach, które wróżą pewne wygrane przy najbliższych ciagnieniach, namyślają się, kogo uszczęśliwią wygraną 40.000 dolarów.

Wreszcie okienko z trzaskiem się otwiera.

W ogonku poruszenie.

— Oho, zaczynają wydawać!

— Niech się pan nie pcha, wszyscy zdążymy.

— Wcale się nie pcham, tylko mnie z tyłu popychają.

Po kolei każdy podchodzi do okienka.

— Proszę, co pan wygrał?

— 40 kilo mąki.

— No, to trudno będzie panu uradzić.

— A tak, siłaczem nie jestem, trzeba będzie zawieźć to dorożką.

I uradowany zdobywca sapiąc i pocąc się unosi swój drogocenny ciężar.

— A pani proszę, co wygrała?

— 15 kilo mąki.

— Proszę, oto pani wygrana.

Szczęśliwa babina — widać bieda z nędzą, stałym w domu u nich jest gościem— z podziwem patrzy na wielką torbę mąki. Widać nigdy jeszcze takiej ilości mąki nie posiadała na gospodarstwie.

— Ano, Bóg wam zapłać moi państwo, święta chociaż w tym roku będę mogła urządzić dostatniejsze. Będzie można ciaż coś upiec, a nie tak, jak innych lat, co to tylko chleb zwykły jedliśmy.

— Ja, to proszę państwa, mam ogromne szczęście w „Gońcu", chwali się zdobywca 5 dolarówek, pan Walewski. Dotychczas, zawsze wszystko wygrywałem. I bilet do kina wygrałem, i książkę, no a teraz, to te dolarówki. A syn, to razem ze mną wygrał przy wielkich premjach także korzec węgla. Widocznie, że szczęście to w kupie idzie.

Podobnym rozmowom niema końca. Wszyscy szczęśliwi, wszyscy zadowoleni.

— Ależ ten materjał to mi się udał — zachwyca się jeden z tych, do których uśmiechnęła się fortuna. Akurat potrzebny mi wiosenny garnitur. Będę chociaż elegancko ubrany!

Długi rząd zdobywców premji przesuwa się przed okienkiem. Wczoraj było ich stu dwudziestu. Dziś i przez wiele dalszych dni przyjdzie ich znowu tyle.

I choć mamy dużo roboty, by wydawanie wygranych odbywało się szybko i składnie, z ochotą spełniamy tę pracę.

A wiecie dlaczego? — Bo miło jest patrzeć na tylu promieniejących radością i zadowoleniem ludzi, gdy się wie też, że to my właśnie radość te wywołali.

K - n.

„Oskarżam" prokuratora Wileckiego

Prokurator przeprowadził dowód winy wszystkich oskarżonych i domaga się najwyższego wymiaru kary

Państwo żąda 887,252,50 zł. odszkodowania

W dalszym ciągu swego przemówienia prokurator Wilecki przechodzi do ogólnej charakterystyki świadków tego procesu:

„Przed sądem przesunęły się dwie grupy świadków.

DWIE GRUPY ŚWIADKÓW.

I — to szereg ludzi, których można określić słowami wieszcza — „zjadacze chleba" — to są ci, którzy kierują się zasadą rzymską ‚ubi bene, ibi ego" — ludzie, którzy dbają głównie o swe egoistyczne interesy.

II-ga grupa — ze Sobczyńską na czele — to ludzie, o nieposzlakowanej miłości ojczyzny — jednostki, które widząc zło, starają się mu przeciwdziałać.

Narażają się one na różnego rodzaju przeszkody, niekiedy w swem dążeniu do wykrycia prawdy, tracą bardzo dużo. Do tej kategorji należeli właśnie, ci robotnicy fabryki tytoniowej, którzy nie bacząc na możliwość utraty podstawy utrzymania, przyczynili się do wykrycia prawdy.

Przytoczę tylko dla charakterystyki pobudek tych jednostek słowa proste, a zarazem wymowne jednego ze świadków: „Sumienie, jest rzeczą konieczną, a kupić go nie można".

MOC ZEZNAŃ SOBCZYŃSKIEJ.

Następnie prokurator Wilecki oświetla i przypomina sądowi fakt wykrycia nadużyć w fabryce, do czego głównie przyczyniła się Sobczyńska.

„Sobczyńska często widywała Adama Krupskiego, przechodzącego przez bramę fabryki z tytoniem. Ostrzegała go nie raz przed karą. Ponieważ jednak miarka się przebrała postanowiła go oddać w ręce władz.

Pamiętnego dnia przytrzymała Krupskiego z walizami tytoniu i spowodowała jego aresztowanie, co pociągnęło potem wykrycie tej zgnilizny, panującej we fabryce".

ANALIZA ZEZNAŃ HABERA.

Po przerwie półgodzinnej prokurator Wilecki kontynuuje swe wywody, przechodząc do analizy zeznań Habera Edmunda.

„Charakterystyczne są słowa Dulewicza, które przytoczył Haber: „Kradną wszyscy, od najmłodszego do najstarszego".

Faktycznie, to powiedzenie było wiernem odbiciem rzeczywistości, łączyło się z nim drugie: „ty nie po czinu bierzesz". Że kradli i wynosili tytoń, zeznali następnie Kundowie, Nowicki, Maciejewska i inni. Widzieli oni, że oskarżeni wynosili paczki tytoniu, papierosów, tak nieraz nieudolnie, iż im z kieszeni sterczały.

TOLEROWANIE NADUŻYĆ.

Dyrektor zaś Wronka, zupełnie flegmatycznie przypatrywał się tym nadużyciom, a nawet nie przedsiębrał żadnych miar do ich usunięcia. Bezczelność dochodziła do tego stopnia, że urzędnikom wolno było wychodzić z fabryki bez rewizji, lub za takiemi legitymacjami, jakie przedstawiał wartownikom W. Kolda. Oskarżony bowiem, wynosząc paczki tytoniu, pokazywał stróżowi bilet tramwajowy. Gdy wartownicy zaś zwracali się z tem do portjera Krajewskiego, ten ostatni wyśmiewał ich.

Kursował nawet w Łodzi dość charakterystyczny dowcip o tych „spacerach" pracowników z walizami. Opowiadano, że pewien przyjezdny przechodząc Zagajnikową około bramy monopolu, zapytał przechodniów, czy tam się dworzec kolejowy znajduje, gdyż ciągle ludzie z walizkami chodzą.

Jednem słowem, monopol łódzki, stał się dojną krową, którą Krajewski, Podgórski, Koldowa, Dulewicz, Krupski, Górski i inni energicznie doili".

Przypomina następnie prokurator Wilecki zeznania różnych świadków, którzy opowiadali o kradzieżach popełnianych przez oskarżonych.

OSKARŻENI ROBILI MAJĄTEK.

„Oskarżeni kosztem mienia państwowego nieźle wcale powiększyli sobie majątki. Oto dyrektor Wronka kupuje sobie pianino i luksusowe meble. Właściwie tłomaczy się on, że meble robili mu stolarze fabryki tytoniowej po godzinach urzędowych. Tembardziej obciąża to winę oskarżonego, gdyż, jak zaznaczył w raportach do generalnej dyrekcji monopolu, produkcja upadła wskutek braku ilości robotników. Jednak o ile chodzi o meble dla niego, to ilość robotników się znalazła. Również majątek Swierszczyńskiego uległ nagłemu powiększeniu się. Oto ziawiają się w mieszkaniu tego skromnego kontrolera pianino, bilard i dywany perskie.

Najlepszy interes na tych wszystkich machinacjach zrobił jednak Ignacy Krajewski. Gdy inni urzędnicy większość uzyskanych pieniędzy tracili na hulanki, Krajewski, należący do ludzi praktycznych zabezpiecza swoje „oszczędności" na nieruchomości. Mianowicie Ign. Krajewski kupuje 13 stycznia 1925 roku dom za cenę 7.000 złotych. Gdy zaś sędzia śledczy rozpoczął swe wywiady w tej sprawie, Krajewski w obawie przepisał własność tej realności na swego ojca Stefana. Oczywiście, że z zenania Stefana Krajewskiego wynika zupełnie co innego.

Jednak historja o oszczędnościach starego Krajewskiego w dewaluujących się markach polskich zakrawa na śmieszność. Rola Krajewskich zostaje uwidoczniona zupełnie, gdy uświadomimy sobie usiłowania z ich strony do ziednania sobie niektórych świadków. Krajewski następnie przedstawił wprawdzie sądowi list od swego syna, ale wygląda ten dokument raczej na umyślny fabrykat, spreparowany ad hoc po wszczęciu śledztwa. Uderzające jest, że data listu nie zgadza się z datą koperty".

Po obiadowej przerwie prokurator Wilecki przechodzi do szczegółowego przedstawienia winy każdego z podsądnych.

OSKARŻAM.

„Oskarżam Wronkę, że

1) tolerował wynoszenie tytoniu;

2) tolerował kradzieże, nie usiłując bynajmniej reagować na doniesienia uczciwych robotników;

3) kazał wyrabiać papierosy z mokrego i zgniłego tytoniu ze szkodą dla państwa i konsumentów.

LUDWIKOWI KOLDZIE ZARZUCAM.

1) wynoszenie tytoniu;

2) współdziałanie w kradzieży;

3) polecenie używania do wyrobów nieodpowiedniego tytoniu;

4) manipulacje z „martwemi duszami";

5) przywłaszczanie sobie próbek w wielkich ilościach;

6) rozdawanie tytoniu;

7) wydawanie zakazu rewidowania urzędników przy wyjściu z fabryki.

ZYGMUNTOWI SWIERSZCZYŃSKIEMU ZARZUCAM.

1) Wynoszenie tytoniu;

2) manipulacje na „cals" „avanso".

Oskarżam dalej Kazimierza Górskiego, Alfreda Bagińskiego, Adama Bejma, Władysława Koldę, Jana Ziąbka, Pawła Dulewicza o wynoszenie i kradzież tytoniu.

ZARZUCAM IGNACOWI KRAJEWSKIEMU, ŻE

1) zorganizował tę spółkę;

2) był głównym pomocnikiem Wronki przy dokonywaniu nadużyć;

3) że wynosił tytoń.

OSKARŻAM NASTĘPNIE ZYGMUNTA WDOWIAKA, ŻE

1) wynosił tytoń;

2) że czynił malwersacje w księgach, by zatuszować kradzieże.

Rola zaś Adama Krupskiego jest ogólnie znana z tego przewodu sądowego, bo gdy Krajewski był głównym „spiritus movens" tej szajki. Krupski stał się głównym odbiorcą towaru.

Z zeznań świadków wszystkie te zarzuty stawiane oskarżonym wynikają niezbicie i wina oskarżonych została całkowicie udowodniona. Wobec tego proszę sąd o najwyższy wym. kary, przewidziany przez ustawę dla wszystkich podsądnych.

MOWA PRZEDSTAWICIELA PROKURATORJI GENERALNEJ.

O godzinie 7 z minutami wieczorem przewodniczący udzielił głosu rzecznikowi gener. prokuratorji Kramsztykowi.

Rzecznik państwa przedstawił w krótkich słowach całokształt gospodarki monopolu za dyrekcji Wronki i przeszedł do uzasadnienia i obliczania strat państwa na manipulacjach oskarżonych.

„Są trzy drogi do obliczenia wysokości powództwa cywilnego (jakie w imieniu państwa wnoszę:

1) Można przyjąć za podstawę zeznania świadków i ogólnie obliczyć tylko wysokość strat państwa.

Sposób ten jednak jest niedokładny i nieścisły.

2) Można dalej posuwać się metodą „abstrakcyjną" przez zestawienie i analizowanie normy „cals", „avanso" — będzie to jednak metoda również bardzo elastyczna i nieodpowiednia.

3) Wreszcie można określić szkodę państwa, opierając się na księgach wytwórni i zeznaniach Habera. Tę drogę właśnie wybieram, jako najbardziej celową.

Rzecz. prok. Kramsztyk przedstawia następnie sądowi swe cyfrowe obliczenie strat państwa, uwzględniając codzienne braki we fabryce monopolowej ceną tytoniu.

Po obliczeniu tych wszystkich pozycji i przemnożeniu ich przez liczbę oznaczającą czas nadużyć suma powództwa cywilnego została przez rzecz. prokuratorji określona w wysokości: 887.252,50 gr.

„Sumę tę proszę wysokiego sądu zasądzić solidarnie od wszystkich oskarżonych, a natomiast ponadto od L. Koldy i Bejma 145 zł. 80 gr. z tytułu fikcyjnych wypłat 4 robotnikom i wydania podwójnej pensji robotników. Złotoniowi.

Na tem przemówieniu, posiedzenie wczorajsze sądu, zostało zakończone.

Dziś wygłoszą swe przemówienia mecenasi: Piotr Kon i Kobyliński.

Sprawozdanie w jutrzejszym „Głosie Polskim".

W. T.



Aptekarz—Czy dla pana środek przeczyszczający?
Biedak—Nie panie, prosiłbym o parę groszy, abym miał za co żołądek napełnić.

Humor czytelników „Gońca"

Dwa dowcipy z tysięcy nadesłanych

XXXVII.

ŁAPÓWECZKI.

— Co porabia twój kolega biurowy, Adam?

— Obecnie, prowadzi życie pszczółki.

— Co, czy taki pracowity?

— Nie, ale siedzi... w ulu.

Jan Brozek, Tatrzańska 45.

XXXVIII.

ZE SZKOŁY.

Nauczycielka: Jaki będzie czas przy- s-ły od: poślubić?

Uczennica: Rozwieść się.

Romka Marczewska, Piotrkowska 309.

* * *

Autorzy powyższych dowcipów odebrać mogą za okazaniem dzisiejszego numeru „Gońca" i wylegitymowaniem się w redakcji (Piotrkowska 106) po 5 złotych nagrody.

Przed sądem

„Obywatele"

Tłok na ulicy, głowa przy głowie, nad głowami furkoczą biało-amarantowe flagi.

Zdala słychać zgiełk trąb wojskowej orkiestry, wszystkie głowy zwrócone w tamtę stronę — muzyka umilkła.

Nagle fanfara rozsrebrzyła błękit nieba i potężnie marszem zagrzmiały trąby.

Tłum zakosyłał się, zakotłował, rozkrzyczał i zamarł w pełnym zachwycenia bezruchu, bo oto na zakręcie ulicy wyrósł roztęczony słońcem stalowy las bagnetów.

Zielony, niespożyty mur, za którym spokojnie może spać Najjaśniejsza Rzeczpospolita idzie jędrnym, tłoczącym, nierówne, ostre kamienie bruku krokiem.

A rozentuzjazmowane tłumy biją brawo.

Co to?

Odkrywają wszyscy głowy.

To przed srebrnym orłem, który się rozsiadł dumnie nad purpurą pułkowego sztandaru.

W takich chwilach najpospolitszy zjadacz chleba wydaje się sobie być bohaterem na miarę Fidjasza, pręży dumnie chuderlawą pierś i groźnie, a górnie spogląda wokoło.

Jakże bo nie ma być dumny, jest przecie obywatelem, a to jego wojsko, te piękne chłopy, co z taką wprawą i rozmachem maszerują pod takt bojowej muzyki. Obywatel.

Piękne słowo, nie żaden poddany, czy szczęśliwy niewolnik jakiegoś tam „najjaśniejszego", a tylko obywatel.

Kosztowało nas to wiele krwi i ofiar, tytuł ten więc bardzo jest dla nas szacowny.

Czyż możemy nazwać obywatelami trzech „młodzieńców", którzy podczas wyświetlania patriotycznego filmu pod t. „Odrodzenie Polski" w kinie Oświatowym, zachowywali się jak bolszewicy.

Bo gdy na filmie maszerowało dziarsko wojsko i orkiestra kinowa grała: Jeszcze Polska... nie tylko, że nie zaniechali głupich uwag, ale i nie zdjęli czapek.

Gdy obecny na sali policjant zwrócił im w sposób grzeczny uwagę, obrzucili go całym szeregiem wyzwisk tak cuchnących, że nie podobna ich powtórzyć.

Wczoraj wszyscy trzej stanęli przed sędzią pierwszego okręgu, p. Wawszynkiewiczem, są to: Franciszek Wesołowski, Kazimierz Cielecki i Stefan Ditrich.

Ciekawe było „tłumaczenie" się podsądnych, którzy twierdzili, że policjant oddawna czuje do nich „ansę" i im „specjalnie" kazał zdjąć czapki.

Smutne, że takim dwudziestoletnim dryblasom trzeba aż mówić, by zdejmowali czapki, gdy grają hymn narodowy.

Sąd po naradzie skazał wszystkich trzech na 5 dni aresztu i po 5 złotych opłat sądowych.

Mat.

Kronika sportowa

HANKE WYSTĄPIŁ Z „POGONI".

LWÓW, 25 marca. Reprezentacyjny piłkarz Polski, dawny gracz Łódzkiego klubu sportowego, a ostatnio lwowskiej „Pogoni" otrzymał wykreślenie z „Pogoni" i przez rok nie będzie mógł grywać.

NAJBLIŻSZE MECZE ŁÓDZKIEGO „HAKOAHU".

W nadchodzącą sobotę, dn. 27 b. m., o godz. 3,30 na boisku W. K. S. rozegra „Hakoah" mecz towarzyski z „Unionem". W przedmeczu o godz. 1,30 spotka się „Union" rez. z „Kadimachem".

We wtorek, dn. 30 i środę, dn. 31 b. m. grać będzie „Hakoah" w pierwszym dniu z „Siłą", w drugim zaś z kombinowanym zespołem „Samsonu" i „Kadimachu". Obydwa te mecze odbędą się najprawdopodobniej na boisku W. K. S. (plac Hallera).

ZAWODY Ł. K. S. Z „POLONJĄ" W DNIU 13 MAJA NIE ODBĘDĄ SIĘ.

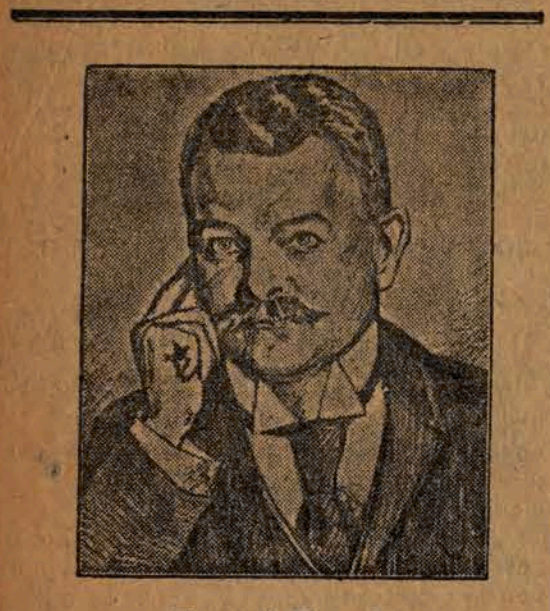
Mające się odbyć w dniu 13 maja r. b. w Łodzi zawody piłkarskie „Polonja" — Ł. K. S. nie dojdą do skutku wskutek tego, że Polski związek piłki nożnej obrał sobie dzień 13 maja za dzień P. Z. P. N., przez co dochody z widowisk przeznaczone są dla związku. Z tego samego powodu wszelkie rozrywki o mistrzostwo w dniu tym będą odwołane. Jak się dowiadujemy, zawody „Polonia" — Ł. K. S. odbędą się w dniu 2 maja w Łodzi.

FINAŁ O PUHAR P.Z.P.N. W ŁODZI.

Finał o puhar P.Z.P.N. w okręgu łódzkim rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę, to jest 28 b. m., pomiędzy Ł.K.S. i Ł.T.S.G. Spotkanie to odbędzie się na boisku W.K.S-u o godz. 3-ej min. 30 po południu.

NOWY ADRES POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ.

Nowy adres Polskiego Związku Piłki Nożnej jest następujący: P.Z.P.N., Kraków, ulica Mikołajska 32, Gródek.



Raoul Peret
nowy minister skarbu w świeżo utworzonym gabinecie Brianda

Brak lotników wojskowych

Ministerstwo spraw wojskowych obecnie zmieniło częściowo rozkaz o nieprzyjmowanie do służby czynnej ofic. rezerwy w tym kierunku, że będą przyjmowani z rezerwy piloci i obserwatorzy lotniczy, z pośród oficerów wszelkich rodzajów broni, którzy pełnili ongi służbę w lotnictwie. Zarządzenie to spowodowane zostało dającym się odczuwać brakiem lotników wojskowych.

Rekolekcje w Belwederze

Z Warszawy telefonują: Po odbyciu dwudniowych rekolekcji, przystąpił dzisiaj do spowiedzi i komunji świętej cały szwadron przyboczny p. prezydenta Rzeczypospolitej, z dowódcą majorem Radzyńskim na czele. W tym samym czasie odbył spowiedź i komunję świętą p. prezydent. Rekolekcje prowadzili: biskup polowy ks. Gall i ks. Tokarzewski.

Polowanie na lwa pod Paryżem

W Clamency, w pobliżu Paryża, uciekły z wędrownej menażerji cyrkowej dwa lwy. Wskutek tego w całej okolicy zapanowało wielkie przerażenie. Nikt nie pokazywał się poza obrębem swych mieszkań nieuzbrojony.

Na wiadomość o ucieczce lwów zgłosiło się z okolicy przeszło 200 myśliwych, którzy wzmocnieni oddziałem 50 żandarmów, rozpoczęli polowanie.

Po pięciu godzinach polowania udało się lwy odnaleźć i otoczyć. Lwica dała się zwabić dyrektorowi cyrku i wprowadzić do klatki, lew jednak nie chciał się poddać, więc trzeba go było zastrzelić. Kres jego życiu położyło przeszło 50 strzałów.

Podpalił własny dom i puścił z dymem,

a potem siał pożogę i zniszczenie wśród sąsiadów

Podpalacza obłąkańca-manjaka schwytano i unieszkodliwiono

Umysłowo chory od dłuższego już czasu Stanisław Lejwoda, mieszkaniec wsi Wojciechów, gm. Kamień, pow. puławskiego dostał ostatnio manji podpalania i niszczenia wszystkiego co na swej drodze spotka. Oczywiście, jak zwykle w podobnych wypadkach bywa, przedewszystkiem zaczął dzieło zniszczenia od swego własnego domu, który podpalił i puścił z dymem, a następnie to samo uczynił z zabudowaniami swego sąsiada Antoniego Wieczorka, oraz usiłował podpalić zagrodę Stanisława Giodzika, ale został przy tej operacji schwytany.

Podpalacza warjata przekazano władzom sądowym, które zajmą się przedewszystkiem ustaleniem jego stanu umysłowego i psychicznego.

Znów dom, w którym straszy

Wrocławskie towarzystwo nauk okultystycznych zajmuje się obecnie badaniem ciekawych fenomenów, które wydarzyły się w pewnym domu we Friedrichsheim na Śląsku.

Jest to domek chłopski, leżący na skraju wsi, a w domku tym, nietylko jego obecni właściciele, ale także i dawniejsi, spotkali się z szeregiem objawów, trudnych do wytłumaczenia.

A więc w porze nocnej słyszano tam szmery i stukania, stołki rzucane były z kąta w kąt, łóżka same wznosiły się w górę, słyszano także śpiewy, jakby wychodzące z pieca, zgiełk głosów, bieganie jakichś postaci, przesuwanie przedmiotów, w zamkniętym pokoju na pierwszem piętrze, i t. p.

Rzecz charakterystyczna, że te objawy wywierały wrażenie nietylko na ludzi, ale także na zwierzęta. Koty i psy zatrwożone, szukały ochrony u ludzi. Dzienniki wrocławskie oświadczają, że jakkolwiek relacje te brzmią nieprawdopodobnie, to jednak nie ulega wątpliwości, że oparte na faktach autentycznych, — które trzeba ponownie zbadać.



Prezydjum zjazdu okręgowego związku urzędników państwowych

Sfingowany napad w pociągu

Na torze kolejowym na linji Pilzno — Strakonice znaleziono ciężko rannego 20-letniego sługę bankowego, Józefa Huszka. Huszek wiózł ze sobą 150.000 koron, z których jednak nie znaleziono więcej, jak około 20.000 koron, rozsypanych na torze w pewnej odległości od niego. Sądzono więc, że został on napadnięty i wyrzucony przez bandytów z pociągu na tor, gdyż lekarze stwierdzili u niego silny wstrząs mózgu. Skoro jednak przyszedł on do przytomności, nie chciał więcej poddać się badaniu lekarskiemu. Przywołano więc urzędników policji, którzy wziąwszy Huszka w krzyżowy ogień pytań, wydobyli wreszcie od niego zeznanie, w którem przyznał się, że chciał sprzeniewierzyć pieniądze bankowe i w tym celu ten cały napad sfingował. Wyskoczył on po drodze z pociągu, przyczem uderzył rzeczywiście głową o progi kolejowe, mimo to jednak pobiegł do pobliskiego lasu, gdzie zakopał 130 000 koron, a resztę rozsypał obok siebie. Wtedy dopiero położył się na torze i przeleżał tak, aż do czasu, gdy go znaleziono. Policja udała się natychmiast na wskazane miejsce do lasu, gdzie pieniadze rzeczywiście znalazła. Z całej sumy brakowało tylko 1.600 koron, które młodociany oszust stracił scenoli narazie się na zaraża urzędnik przed swoim wyjazdem w Pilznie.

Ogłoszenia Czytelników „Gońca"

NAUKA i WYCHOWANIE

UCZEŃ V KLASY
udziela korepetycji w zakresie 4 klas gimnazjum humanistycznego, po cenach przystępnych. Wiadomość: Gdańska 68, m. 8. 1252

POSZUKUJĘ
nauczyciela (lki) języka francuskiego (konwersacja). Proszę o podanie ceny. Oferty do „Gońca" pod „Zaraz". 1271

RUTYNOWANA
nauczycielka udziela lekcji i konwersacji polskiego, niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego. Jeden z tych przedmiotów wzamian za angielski. Kilińskiego 117, m. 8. 1276

UCZEŃ
seminarjum nauczycielskiego udziela korepetycji b. tanio. Oferty do „Gońca" pod „Tanio". 1324

RUTYNOOWANY
pedagog, absolwent uniw. udziela lekcji. Specjalność: polski, matematyka. Warunki przystępne. — Piotrkowska 182, m. 18. 1323

UCZENNICA
VI kl. udziela korepetycji w zakresie 5 klas. Specjalność: języki. Ceny przystępne. Wiadomość: N.-Cegielniana 7, m. 18. 1345

STUDENT
wydz. matemat. - fizycznego udziela lekcji w zakresie 8 klas. Przygotowuje do egzaminów, zapewnia promocję zaniedbanym. Ceny niskie. Szpicberg, Pomorska 42. 1337

NAUCZYCIELKA
muzyki udziela lekcji gry fortepianowej wraz z teorją. Przygotowuje do konserwatorjum. Cena dostępna, Cegielniana 19, fr, I p., m. 6 1335

UDZIELAM
lekcji języka hebrajskiego w zakresie czterech klas. Cena 1 zł. za godzinę. Łaskawe oferty proszę składać do Gońca dla „Uczeń". 1331

BUCHALTER-PEDAGOG
wyucza na samodzielnego — buchaltera — bilansistę metodą praktyczną w ciągu 30 lekcji. Informacje od 5 — 8, N.-Cegielniana 22-41. 1382

POTRZEBNA
pomoc w matematyce dla uczennicy 7-ej klasy. Mogę płacić jeden złoty za godzinę. Oferty sub „Z'ania dyskusyjne" do Gońca. 1377

SPRZEDAŻ i KUPNO

KUPIĘ APARAT
kinematograficzny stary lub nowy ewentualnie uszkodzony. Oferty z podaniem ceny proszę składać pod „Kinematograf" do Gońca. 1326

KUPIĘ
stare filmy kinematograficzne. Oferty z podaniem ceny, tytułu i długości filmu proszę składać do adm. Gońca pod „Film". 1325

TANIO DO SPRZEDANIA
szafa, otomana, rower, (wolne koło), maszyna do szycia „Singera", oraz stare skrzypce. 1308
Alfred Haake, Karolewska 22.

MEBLE STYLOWE
w wielkim wyborze: Jdalnie, sypialnie, gabinety, pokoje panieńskie, oraz: szafy, stoły, krzesła, łóżka i inne meble pojedyńcze tylko Narutowicza 12. 1262

KUPUJĘ i SPRZEDAJĘ
butelki i stare żelaziwo. Szulem Grosman, Kilińskiego 130. 1304

URZĄDZENIE
do wyrobu mydła i farb drukarskich wraz z koncesją, lokalem z powodu wyjazdu za niską cenę odstąpię. Wiadomość Lipszyc, Zgierska 8. 1306

GRAMOFON
sprzedam w dobrym stanie koncertowy. Ulica Andrzeja 13, m. 41. 1?91

SPRZEDAM
tanio całe urządzenie sklepowe. Dowiedzieć się można Grabowa 19, m. 7. 1241

DWA ŁÓŻKA
białe i szafka dębowa okazyjnie do sprzedania. — Główna 41, m. 8 front, II piętro. 1287

KUPUJĘ
i sprzedaję próżne butelki oraz stare żelastwo. Sz. Grosman, Kilińskiego 130. 1328

POSZUKUJE
się większej ilości linoleum w dobrym stanie. Oferty składać należy przy ul. Nawrot 1, m. 3. 1342

BACZNOŚĆ RESTAURATORZY!
do sprzedania kredens kufle i inne przedmioty, Koziny, Włodzimierska 52, Mantaj. 1394

SZAFKĘ DO
instrumentów chirurg. kupię okazyjnie. Oferty sub „. D S. do adm. Gońca. 1426

DYWAN
kupię. Oferty pod „Dywan" do adm. Gońca. 1373

Zagadkowa ziemia Tigiken

W półn. części oceanu Lodowatego, na zachód od wyspy Wrangla leży prawdopodobnie ziemia, na którą nie dostał się dotychczas ani jeden europejczyk. Na ostatniem posiedzeniu moskiewskiego towarzystwa geograficznego podał o ziemi tej ciekawe szczegóły N. J. Jewgienow, uczestnik znanej wyprawy Wilkickiego, która w latach 1913—1914 po raz pierwszy przepłynęła z oceanu Wielkiego przez ocean Lodowaty do oceanu Atlantyckiego. Już w roku 1913 starał się okręt „Tajmyr" przedostać z oceanu Wielkiego do oceanu Atlantyckiego, ale napotykał tu za każdym razem na wielkie ilości nagromadzonego lodu, który w tym miejscu natrafiał prawdopodobnie na stały ląd.

Pierwsze wiadomości o nowej ziemi na północy pochodzą od pewnego Andrejewa, który w roku 1764 pracował na wyspach Niedźwiedzich (na północ od Kołymy). Sierżant Andrejew oświadczył wówczas, że podczas swej podróży na północ od wysp Niedźwiedzich spostrzegł na lodzie, prowadzące na północno-wschód, ślady sanek. Od tubylców dowiedział się, że w miejscach tych leży nowa ziemia.

Naskutek opowiadań Andrejewa zorganizowana została wyprawa geografów, jednakże nie odniosła ona pożądanych skutków. W latach 1821—23 udał się Wrangiel w tym samym kierunku, ale i jemu nie udało się odkryć tajemniczej ziemi. Nie bacząc na to, opowiadanie Andrejewa nie poszło w niepamięć.

Liczni geografowie i nadal żywo interesowali się tą sprawą a w swoim czasie pojawiły się nawet konkretne twierdzenia, że ziemia ta nazywa się Tigiken i że jest zamieszkała przez naród Chrachat. — W r. 1914 usiłował Tajmyr ponownie przedostać do tej tajemniczej części oceanu Lodowatego, ale i tym razem nie osiągnięto żadnego celu.

Naczelnik wyprawy Wilkicki oznaczył wówczas na mapie wszystkie znane drogi podróżników, którzy przedostali się do tych części oceanu Lodowatego, przytem skonstatował Wilkicki, że żaden z podróżników nie dostał się do tych miejsc.

Ogłoszenia Czytelników „Gońca Wieczornego"

Administracja „Gońca Wieczornego", ul. Piotrkowska 106, na niniejszym bonie przyjmuje bezpłatne ogłoszenie do rozmiaru 20 wyrazów.

!Podający ogłoszenie opłaca jedynie 10 groszy kosztów biurowych!

Tekst ogłoszenia: ____________________

Nr. ________ Dnia ________

Nazwisko nadawcy: ____________________

Dokładny adres: ____________________

Ogłoszenia należy przynosić TYLKO OSOBIŚCIE Codziennie „Goniec" drukować będzie, według kolejności nadania. Bony z ogłoszeniami, wrzucane do skrzynki, nie będą zamieszczane

Ogłoszenia Czytelników „Gońca"

LOKALE i MIESZKANIA

ZAMIENIĘ
sklep z mieszkaniem na pokój z kuchnią. Wiadomość: Orla 16, m. 2. 1339

POKÓJ BEZ MEBLI
dla pojedyńczej osoby natychmiast tanio do wynajęcia. Al. Kościuszki 37, m. 2, I p. 1348

OD ZARAZ
do wynajęcia 2 mieszkania 4-pokojowe z wygodami i 3-pokojowe z wygodami bez odstępnego. Boraks, Różana 10. ?283

DO WYNAJĘCIA
1—2 pokoje umeblowane lub bez na ul. Piotrkowskiej. Oferty sub. „El" do „Gońca". 1314

POSZUKUJĘ
pokoju z kuchnią wprost od gospodarza, ewentualnie jeden pokój za jednorazowem wynagrodzeniem. Oferty do „Gońca" sub „Z. D." 1288

POSZUKUJĘ
mieszkania 2 pokoje z kuchnią w okolicy ulicy Przejazd, Nawrot, Targowej. Łaskawe zgłoszenia 28 p. Strz. Kan. 33-35, m. 15. 1343

ZAMIENIĘ
pokój z kuchnią nadający się na sklep, w okolicy Kilińskiego, Głównej, Nawrot. M. J., Wilcza 15. 1392

POSZUKUJĘ
niedużego lokalu sklepowego z pokojem lub bez, może być na krańcach miasta. Oferty z warunkami do Gońca pod „Pilny". 1358

Dajcie pracę bezrobotnym

SZOFER-MECHANIK
nieużywający alkoholu poszukuje posady, może być na wyjazd. Jeździ na europejskich i amerykańskich samochodach. A. Kaźmierczak, Kunitzera 21 1396

MŁODA PANIENKA
6-klasistka z 2 letnią praktyką poszukuję posady do dzieci. Chętnie na wyjazd. Zgł. u B. Makus, Składowa 19, III p. 1344

MŁODZIENIEC
lat 17 poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej Pisze biegle na maszynie. Łaskawe oferty sub „Natan R." do Gońca. 1349

KTO PRZYJMIE
17-to letniego młodzieńca inteligentnego z średniem wykształceniem na posadę lub na praktykę (na techn. dent.) Łaskawe oferty do adm. Gońca pod „Orak". 1351

16-to letni CHŁOPIEC
inteligentny poszukuje jakiejkolwiek pracy. Wiadomość: Malinowski, Piotrkowska 83, w podwórzu, lewa oficyna, II-gie wejście III p., Nr. 31. 129?

INTELIGENTNA
panna pragnęłaby objąć posadę w charakterze gospodyni u samotnego pana. Łaskawe oferty proszę składać w adm. „Gońca" pod „Inteligentna panna". 1309

POMOCNIK
majstra „kuchni farb" ze świad. P. S. W. poszukuje posady w miejscu na prowincji lub na wyjazd z kraju. Łaskawe oferty pod „J. M." do administracji „Gońca". 1298

MŁODZIENIEC
6 klasy kursów gimnazjalnych poszukuje jakiejkolwiek pracy. Oferty pod „Praca" do administracji „Gońca". 1293

PALACZ
maszynista szuka zajęcia w Łodzi lub też na wyjazd do folwarku. Oferty sub „M. N" do „Gońca" 1277

SZOFER-MECHANIK
inteligentny poszukuje posady. Jeździ na amerykańskich i europejskich samochodach. Wiadomość: A. Kaźmierczak, Kunicera 21. 1312

CHŁOPIEC
16 letnio poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe oferty pod „F. G." do „Gońca". 1318

MŁODZIENIEC
17-letni z średniem wykształceniem poszukuje jakiejkolwiek posady w sklepie lub biurze. wymagania skromne. Łaskawe oferty pod S. M do adm. Gońca. 1347

MŁODZIENIEC
19-letni poszukuje jakiejkolwiek pracy. Łaskawe oferty pod „Młodzieniec 19" do Gońca. 1346

MŁODA
panienka 4 klasistka, niemka, z praktyką poszukuje posady do dzieci. Zgł. u. B. Makus, Składowa 19, III p., m. 49. 1378

INTELIGENTNY
młody człowiek, z kilkuletnią praktyką biurową, poszukuje jakiejkolwiek posady. Wymagania b. skromne. Łaskawe oferty do adm. Gońca pod „Zetka". 1394

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych

Dotychczas czterdzieści jeden osób odebrało swe pieniądze.

Dalsze nagrody pieniężne zostały przyznane:

Jan. Brożkowi, Tatrzańska 45.

Rom. Marczewskiej, Piotrkowska 309.

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

Dziś Dziś Dziś

ogłoszona piąta lista zdobywców wielkich premji reklamowych „Gońca Wieczornego"

120 wylosowanych nazwisk 120

(Patrz stronica 3)

Trzy włamania jednej nocy

Zorganizowany natychmiast pościg policyjny dał obfite rezultaty

Przychwycono dwu notorycznych bandytów

Niezwykle zuchwałej wyprawy złodzie'skiej dokonali na wieś Kijany Dolne, gm. Spiczyn, pow. lubartowskiego włamywacze wie'scy. Miarowicie w nocy z dnia 16 na 17 b. m. włamano się aż do trzech domów: Mateusza Kowalczyka, gdzie skradzionego garderobę, Jana Łukomskiego i Franciszka Kanadysza, któremu zabrano garderobę, zboże i trzy kony jai, oraz Henryka, Lubery i Franciszka Mroczka, u których skradziono kury i widły. — Szerokie zamierzenia złodziei niezbyt się jednak powiodły, albowiem spłoszeni przez Jana Łukomskiego, porzucili wszystkie łupy, ratując się ucieczką w stronę kijańskiego zagajnika. Energiczne poszukiwania sprawców kradzieży zarządzone bezzwłocznie przez mie'scową policję zadały kompletną klęskę włamywaczom.

Ujęto bowiem nazajutrz Władysława Czubackiego (skazanego w roku 1919 na 12 lat ciężkiego więzienia za zbrojny napad bandycki i zwolnionego z więzienia po odbyciu 5-cioletniej kary), oraz Walentego Grzegorczyka, mieszkańca wsi Radzic, gm. Ludwin. Obu włamywaczy przekazano władzom sądowym, które niezadługo wymierzą im zasłużoną karę.

STEFAN RAMOTA. (29

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

— Powiedziałem ci już raz, że nie stać cię będzie na zapłacenie mego milczenia — odparł Sobieraj, którego zaciekawiła niepomiernie rozmowa barona z obcym przybyszem.

— Ha, to trudno... W takim razie idź i oskarż mnie o morderstwo... Proszę cię bardzo... A teraz żegnam cię... Już wypuszczają na peron, a ja chcę zdobyć siedzące miejsce, gdyż jestem zmęczony...

— Jak uważasz, lecz pamiętaj, że ja o wszystkiem wiem...

— O czem... Bardzom ciekaw...

— Wiem o wszystkiem, panie Gałek.

Baron zbladł i schwycił rękę Sobieraja.

— Skąd wiesz? — syknął przez zęby.

— Skąd wiem, to już moja rzecz, ale puść no moją rękę... A na przyszłość radzę ci nie pozostawiać w palcie żadnych papierów, ani listów.

Baron patrzał nań wzrokiem bazyliszka...

— No nie wiedziałem przed trzema laty, że ratuję węża.

— Tyś mnie ratował... Siebie ratowałeś... Gdybym wówczas powiedział o wyprawie pewnego inżyniera, który przekupił maszynistkę...

— Milcz — krzyknął niemal baron...

— Radzę ci zachowywać się trochę ciszej. Patrz, zacząłeś już zwracać uwagę sąsiadów...

Baron opadł bezsilnie na krzesło i począł ścierać z czoła kroplisty pot...

Po chwili dał znak kelnerowi i uregulował rachunek.

— Nie pojadę tym pociągiem — zdecydował wreszcie... Chodź, pójdziemy...

— Dokąd?

— Do jakiejś restauracji.

— Dobrze... Pójdziemy do Louvre'u.

Baron zachnął się.

— Do Louvre'u... Nie mogę się tam z tobą pokazać...

— A to dlaczego... Dlatego, że moje paluszki figurują w książce policji, ale ręczę ci, że nie są one splamione krwią...

A czy ty możesz to samo powiedzieć o twoich „wymanikurzonych" łapkach...

— Widzę, że chcesz grać rolę kota, igrającego z myszką — uśmiechnął się blado baron...

— A może... Przyszła może dla mnie chwila odwetu... Wtenczas, gdy ja przez ciebie gniłem w kryminale, tyś mi zabrał kochankę...

— Ja twoją kochankę...?

— No nie udawaj niewiniątka, króï mu czyński przyszedł zamiast ciebie na ulicę Rokicińską pod Nr. 17 do szynku.

— Aa... Zośka...

— No nareszcie przypomniałeś sobie...

Przez kilka minut szli obok siebie milcząc...

Sobieraj rozpamiętywał dzieje swego poznania z Zośką, którą mu baron uprowadził, a towarzysz jego układał szatański plan pozbycia się przeciwnika, który zbyt wiele wiedział...

Pierwszy przerwał milczenie Sobieraj.

— Powiedz mi — spytał — dlaczegoś to zrobił?

— Co?

— No z tą broszką...

— Ah, bo... Opowiem ci... To dziwna historja...

Coby mu powiedzieć — myślał w duchu...

(D. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" wynosi: w Łodzi zł. 3.50, za odnoszenie—30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego" — Redakcja i Administracja: 2-99 Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja
ŁÓDZ,
PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów od 5-ej do 7-ej w ecz.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy i łamowy:

I strona i w tekście	40	groszy,	strona 4 łamy
Nekrologi	30	„	„ „ „
Nadesłane po tekście	30	„	„ „ „
Zwyczajne	8	„	strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. :: Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.

Za redaktora i wydawcę: G. Kronman.